

Wrogiem Czech są kraje pragnące wojen

28 czerwca 2015

Wrogiem Czech są kraje, pragnące wojen, a na ich czele znajdują się Stany Zjednoczone, a nie Rosja – pisze dziennikarz Ludek Prokop na łamach czeskiego periodyku „Nova Republica”.

Ludek Prokop proponuje zastanowić się nad przypadkami ingerencji Stanów Zjednoczonych w sprawy innych krajów, czemu towarzyszyły zazwyczaj, jak się wyraził, bombardowania humanitarne, i porównać ich ilość z precedensami ingerencji ze strony Rosji.

„Odważę się zasugerować, że przytłaczająca większość wśród nas nie życzy sobie wojny. Tym bardziej – wojny jądrowej z Rosją. Wobec tego zastanówmy się nad propagandą antyrosyjską. Nie tylko nad słowami jej szerzycieli, lecz również nad ich postępkami” – pisze Ludek Prokop.

Autor publikacji wzywa do przeanalizowania wypowiedzi deputowanego z ramienia czeskiej partii „TOP 09” o tym, że wojna jądrowa z Rosją byłaby wojną o wolność. Także proponuje on zastanowić się nad wypowiedzią Baracka Obamy, który oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny mieć najsilniejszą armię, aby w razie konieczności móc skrepić ręce tym krajom, które nie będą robić tego, czego życzą sobie Stany Zjednoczone.

„W związku z tym warto przypomnieć słowa prezydenta Władimira Putina, który powtarzał niejednokrotnie, że Rosja ma dość własnych problemów i nie leży w jej interesie angażowanie się w problemy innych krajów. Czeski dziennikarz podkreśla, że wystarczy porównać „liczbę baz wojskowych, porozrzucanych po całym świecie i należących do Stanów Zjednoczonych i do Rosji”, aby uświadomić sobie stopień agresywności USA.

„Ci, którzy tym się interesują, mogą porównać liczbę operacji zbrojnych przeprowadzonych za granicą przez Stany Zjednoczone i Rosję, przy tym należy też brać pod uwagę odległość dzielącą od nich te kraje, gdzie prowadzono takie operacje, a także prawdopodobieństwo zagrożenia dla samego kraju agresora”, – proponuje autor artykułu.

Przypomina on również, że problem uchodźców w szeregu krajów stanowi wynik „rozgrabienia i pełnego chaosu, jaki zapanował tam wskutek poczynań Stanów Zjednoczonych i ich ingerencji w sprawy innych krajów, które rozpadły się z powodu USA. Waszyngton wniósł także wielki wkład w utworzenie terrorystycznego ugrupowania „Państwa Islamskiego”, – pisze autor publikacji.

Jego zdaniem, wypowiedź prezydenta Baracka Obamy o wykręconych rękach da się lepiej zrozumieć, jeśli spojrzeć na to, co dzieje się na Ukrainie. „To wykręcanie rąk oznacza także tolerancję wobec autentycznych ukraińskich faszystów i poparcie dla nich ze strony Unii Europejskiej, będącej posłusznym wasalem Stanów Zjednoczonych. Do tego dodać należy narzucone przez Stany Zjednoczone sankcje, które poważnie szkodzą nie Ameryce, lecz w pierwszej kolejności Unii Europejskiej, która tak ulegle wprowadza sankcje” – pisze autor.

Apeluje on o uznanie prawa mieszkańców Krymu do podejmowania decyzji w drodze referendum, w jaki sposób i pod czyją ochroną mają żyć. Zaznaczył też, że w przypadku Kosowa było o wiele więcej spraw spornych.

„Większość z nas na pewno i w żadnych okolicznościach nie życzy sobie walki o „wolność dla wszystkich” w postaci jakiegokolwiek wojny – nota bene, wojny jądrowej z Rosją. Dlatego pierwszym krokiem, czy też próbą zachowania pokoju może stać się zdecydowana rezygnacja z nowej wersji ustawy obronnej, a także uświadomienie sobie tego, że naszym wspólnym wrogiem są kraje, które tak bardzo pragną wojen, i na których

czele, poza wszelką wątpliwością, stoją Stany Zjednoczone, nie zaś Rosja” – konkluduje dziennikarz Ludek Prokop na łamach czeskiego periodyku „Nova Republica”.

Źródło: pl.SputnikNews.com